

Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi rocznie 8 koron kwartalnie 2 korony dla zagranicy rocznie 10 koron.

3 um. pojedynczy kosztuje 50 hel.

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“ rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.

Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu przy ulicy Matejki

Wzstępem nadesłanych korespondencyj sędzią dyskretyj.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu opłaca się 40 hel., które należy uiszczyć równocześnie z przesyłką prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Czas najwyższy odnowić prenumeratę!

Przeciążenie młodzieży nauką w szkołach ludowych.

Spory szereg lat upłynął już od chwili, gdy do naszych szkół ludowych wprowadzono nowe plany naukowe i nowe podręczniki, a przecież nauka, opierająca się na tychże planach i podręcznikach, szczególnie w szkołach wiejskiego typu do dziś dnia nie jest należycie uregulowaną.

Dziś jeszcze podobnie, jak przed 6 laty okręgowe konferenccje nauczycielskie zajmować się muszą rozkładem materiału naukowego, poprawianiem, uzupełnianiem lub obcinaniem dawniej ułożonych i przyjętych rozkładów, a mimo wszelkich starań i poprawek nauka chroma i nastęrcza zarówno dla nauczyciela jak dla dziatwy wiele trudności. Wkroczyliśmy w błędne koło i wydobyć się z niego nie możemy, bo albo musielibyśmy materiał naukowy znacznie uszczuplić, a w takim razie zasadniczo odbieglibyśmy od planu naukowego, albo trzymając się ściśle planów i podręczników, przeciążymy dziatwę, a wtedy rezultat całej nauki szkolnej obniżymy do zera. Rzecz prosta, że plany naukowe i podręczniki są na to, aby się do nich w nauczaniu stosowano — tak się też dzieje w naszych szkołach i szkółkach, a stąd dziatwa szkolna jest dziś po nad wszelką miarę przeciążona. Inaczej być nie mogło — zrozumie to każdy, kto porówna naukę dawniejszą z nauką dzisiejszą, która z powodu zmiany metody nauczania zasadniczo różni się od tamtej.

Dawniej uczeń wykuwał lekcję szkolną w domu na pamięć, przychodził do szkoły i mechanicznie recytował to, czego się w domu nauczył, a potem słuchał lub nie, jak inni to samo recytowali. Dziś środek ciężkości całej nauki przeniesiono do izby szkolnej, nauka stała się z pamięciowej poglądową i rozumową. Miała to być ulga dla dziecięcych umysłów i byłaby rzeczywiście ulgą, gdyby przy tej zmianie metody naukowej nie zapomniano o jednej drobnostce. Oto rozumowe przyswojenie sobie jakiejś wiedzy od-

bywa się daleko powolniej niż pamięciowe, stąd też należało konieczniam, przyjmując nową metodę naukową, zmniejszyć ilość nauki szkolnej. Idźmy dalej! Dawniej nauka w szkole mniej ucznia męczyła i dziecię po kilkugodzinnej nawet nauce szkolnej miało umysł świeży, opuszczało izbę szkolną mniej niż dziś znużone. teraz każemy 8-letniemu dziecku siedzieć w szkole kilka godzin z wytężoną uwagą i przez ten czas poddajemy umysł jego najrozmaitszym eksperymentom. Każemy mu *samodzielnie myśleć* przy nauce rachunków i tę samodzielność chcemy wyrabiać przez *kombinowanie zagadnień rachunkowych, wymagających ze strony dziecka ciągłego wysiłku myślowego*. A bezpośrednio potem zastawiamy dziecko do pracy nad ustępem przyrodniczym lub geograficznym, gdzie znowu myśl dziecięca ani na chwilę spocząć nie może. Pakujemy w małe mózgi dziecięce *mnóstwo różnych szczegółów*, niczem ze sobą nie powiązanych i chcemy, aby to dziecię znużone ciągłym myśleniem, wszystkie te szczegóły chwytowało i zatrzymywało w pamięci.

A dodajmy jeszcze skromną uwagę, że nasza metoda poglądowa w szkole wiejskiej jest poglądową tylko z nazwy, a uprawianą dorywczo w miarę potrzeby, jest niczem innem tylko „*środkiem (Instrukcyja str. 60) do osiągnięcia celu nauki w ogóle*“, że tego sposobu ułatwiającego nauczania, nie można użyć tam, gdzie szkoła nie posiada potrzebnych środków umysławiających. Weźmy pod uwagę fakt, że w szkołach wiejskich 1- i 2-klasowych pełni obowiązki nauczycielskie mnóstwo sił niekwalifikowanych, uczyć nie umiejących. Przeglądnijmy nakoniec rozkłady materiału naukowego, ile tam ustępów zaznaczono na każdy miesiąc do opracowania, przeglądajmy podręczniki, ile tam rzeczy i szczegółów trudnych do zrozumienia i zapamiętania dla kilkuletniego dzieciaka, a wtedy zrozumiemy, że liczne skargi na przeciążenie dziatwy nauką są bądź co bądź w znacznej mierze uzasadnione.

Przeciążenie to jest najbardziej dotkliwem w szkołach wiejskich 1- i 2-klasowych, gdzie widzimy *zbyt*

szczupły wymiar godzin naukowych z jednej, a zbyt obszerny zakres materiału naukowego z drugiej strony

Zdrowy rozum dyktuje nam, że gdzie jest więcej nauczycieli i większy wymiar czasu nauki, tam nauczanie może być bardziej intensywne, a ogólny zakres nauki znacznie większy, niż tam gdzie jest jeden nauczyciel i szczupły wymiar godzin naukowych. Inaczej jednak zapatrują się na tę sprawę nasze plany naukowe, bo zamiast przystosować materiał naukowy do ilości sił nauczycielskich i wymiaru godzin naukowych w każdej szkole, z góry wyznaczają co ma być przedmiotem nauki na każdym stopniu, z góry też oznaczają zakres materiału naukowego na każdy stopień, zakres — rzecz prawdziwie dziwna — niemal jednaki dla szkół różnej kategorii.

A więc tego samego i w tym samym niemal zakresie ma nauczyć szkoła 1-klasowa, co 2, 3 i 4-klasowa. I to się zaczyna już od stopnia 1. Chociaż więc 1 rok nauki w szkole 1-klasowej, pobierając naukę równocześnie ze stopniem 2, ma na tydzień zaledwie 4½ godzin nauki głośnej dla nauczania się czytania i pisania, a ten sam 1 rok nauki w szkole 2 i 3-klasowej ma dla tego samego przedmiotu tygodniowo 9 godzin czasu, a w szkole 4-klasowej 11 godzin, wszystkie cztery szkoły co do wymogów rezultatu nauczania, *zupełnie ze sobą zrównano*. A zatem w każdej szkole 1-klasowej czy 4-klasowej cały Elementarz ma być na 1 stopniu nauki jednakowo opracowanym i przeczytany, nawet wtedy, gdyby nauczyciel szkoły 1-klas. zechciał w myśl Instrukcyi (str. 73) zająć się w nauce głośnej przeważnie dziećmi zacofanymi. Pardon! tak źle znowu nie jest, bo w innym miejscu (str. 74) czytamy w Instrukcyi, że „*gdyby nauczyciel szkoły 1-klasowej z powodu szczupłego wymiaru czasu i wielkiej liczby dzieci, nie zdołał opracować całej I. części elementarza, wtedy ma wybrać do czytania ustępy łatwiejsze o treści kształcącej, a w wyborze kierować się tą myślą, by opracowaniem mniejszej liczby ustępów osiągnąć wynik co do rozwoju władz umysłowych(?)*” kształcenia uczuć i wprawy w czytaniu ile możności *zbliżony(?)* do tego, jaki osiąga nauczyciel szkoły 4-klas. rozporządzający 11 godzinami tygodniowej nauki. Ze słów tych wynika chyba dość wyraźnie, że w zwykłych warunkach wyniki nauczania w obu szkołach mają być równe.

Gdybyśmy na chwilę chcieli przyjąć, że wyniki nauczania w obu tych szkołach mogą być równe, to musielibyśmy powiedzieć, że albo nauczyciel przy szkole 4-klasowej, uczący 1 rok nauki przez całych 10 miesięcy w roku darmuje, albo że nauczyciel szkoły 1-klasowej cudów dokazuje, *ale cudów nad wyraz szkodliwych dla dziatwy szkolnej*. Bo ażeby w o wiele krótszym czasie i wśród gorszych warunków zrobić to samo co w czasie dłuższym w warunkach nierównie

lepszych, trzeba być chyba sztukmistrem. Dzieci wiejskie nie są chyba zdolniejsze od miejskich, ani dzieci szkół 1-klas. od dzieci ze szkół 4-klasowych, nie można więc od nich w szkole więcej wymagać. Jeżeli jednak znajdzie się ktoś taki, ten świadomie czy nieświadomie, mniejsza o to, szkodzi dziatwie, bo nauka taka nie może być niczem innym, tylko przeciążeniem.

Jak szkodliwie oddziaływa takie przeciążenie nauką na zdrowie młodzieży szkolnej, o tem zdaje się dziś mówić już nie potrzeba. Za wszelkie dowody starczą fakta, stwierdzone przez lekarzy, że wśród młodzieży szkolnej znajdujemy coraz więcej jednostek chorych. A więc choroby nerwowe, tępość umysłu, anemia, to wszystko skutki nadmiernego przeciążania dziatwy nauką. I na nic się tu zdadzą wszelkie półśrodki, wszelkie rozprawy na temat dbałości o zdrowie uczniów, gdy robiąc wszystko inne, zostawimy to jedyne zło, jakim jest przeciążenie.

Że nauka, przeciążająca nad miarę umysły dziecięce, nie może przynieść dobrych rezultatów nawet naukowych, o tem każdy najmocniej powinien być przekonany. Mózgi dziecięce to nie olbrzymie magazyny różnych rupieci; nie są one tak elastyczne, by wszystko mogły pomieścić i wszystko należycie uporządkować. Zresztą jest to prawem przyrody, że każda nowo nabyta wiadomość zajmuje w umyśle miejsce dawniejszej, która została stamtąd wypartą — owoż mogliśmy długo spierać się o to, czy czasem w naszych szkołach ludowych nie dzieje się tak, że mnóstwo niepotrzebnych wiadomości wypiera z umysłów dziecięcych dawniejsze wiadomości potrzebne. W takim razie rezultaty nauczania musiałyby być bardzo małe, nie z winy nauczyciela, ale z winy systemu naukowego, wprost gnębiącego niezupełnie rozwinięte jeszcze dziecięce umysły.

Powyżej podaliśmy jeden przykład, wskazujący przeciążenie młodzieży w szkołach 1-klas. przez samo porównanie tychże szkół ze szkołami 4-klasowymi. Przykładów takich znaleźlibyśmy więcej, gdyż jak już wspomnieliśmy zakres materiału naukowego naszych szkół 1-klas. nie wiele się różni od tego zakresu, jaki wyznaczają plany naukowe dla szkół 4-klas. A przecież w szkole 1-klas. uczy jeden nauczyciel przez 5 godzin dziennie, w szkole zaś 4-klas. czterech nauczycieli także po 4 do 5 godzin dziennie. Przyjmując tedy, że szkoła 4-klas. posiada plan nauki w sam raz przystosowany (i za to ręczyć wszakże nie możemy) do liczby godzin naukowych i sił nauczycielskich, staniemy w obec pytania „*ile razy mniejszym musi być ten zakres nauki dla szkół 1-klasowych*”. Na pytanie to dzisiejsze plany naukowe nie dają żadnej odpowiedzi, a raczej odpowiedź najmniej spodziewaną

i dlatego żądając gruntownej rewizji planów naukowych, żądamy ścisłego przystosowania wymiaru materiału naukowego do rozwoju umysłowego dziatwy szkolnej i do liczby godzin naukowych w każdej szkole. Zwracamy przytem uwagę na to, że w szkołach wiejskich na naukę domową dziatwy reflektować nie można i nie należy!

Reformy w dziedzinie nauczania.

II.

Instrukcyja naukowa z r. 1893, ów nieszczęsny doktor z epoki Baranizmu powiada, że *dyktat jest podstawą nauki pisania oraz osią całej nauki języka ojczystego i niemieckiego.*

Tymczasem praktyka szkolna wykazuje zupełnie co innego, mianowicie, że do nauczania czytania, dyktat jest zupełnie zbytecznym. Wystarczy bowiem, gdy dzieci będą poznawwały zgłoski lub wyrazy, przepisywały starannie bądź z tablicy bądź z książki, bo tylko drogą *ustawicznego powtarzania i naśladowania* utrwalić można w pamięci obraz poznanej formy lub figury.

Wprowadzenie dyktatu wedle instrukcyi od pierwszej chwili nauki szkolnej jest głównym powodem, że 1. bardzo znaczna liczba dzieci (słabo pojmujących) nie umie czytać ani pisać, albowiem nierozważny nauczyciel „*jeździ*“ ustawicznie na dyktacie; 2-gie, że przez forsowny dyktat wyrabia się owo szkaradne pismo, którego dzieci później odczytać nie można.

W kwestyi dyktatu napisał z początkiem b. r. prof. dr. Warmiski, były redaktor „*Szkoly*“ obszerny artykuł w „*Słowie Polskiem*“, w którym oświadczył kategorycznie, na co zgadzamy się najzupełniej, że dyktaty w naszych szkołach należą do przeżytków, w rodzaju warkocza u Chińczyków, bo dzieci nasze piszą na początku XX. stulecia tak samo dyktanda, jak je pisali nasi pradziadowie w czasie wszechwładnego panowania różgi i *sprachzeichenów*, a nawet jeszcze inaczej, bo dyktaty w szkole ludowej jakimś prawem kaduka wywansowały do znaczenia środka dydaktycznego do nauczania czytania i ortografii.

Nowożytna szkoła ludowa przechowała ten środek, służący w dawnych czasach do wyrobienia pisarzy — z pietyzmem naprawdę rozrzewniającym, chociaż obecnie słyszy się coraz głośniejsze narzekania, że młodzież pisze coraz błędniej, i że błędy ortograficzne znajdują się nawet w zadaniach do egzaminu dojrzałości!!

Skoro tak jest — naówczas prosta logika doprowadzić musi do wniosku, że chyba ten *na wskrós przychwalony* środek nie wie gdzie do celu, że są jakieś inne przyczyny, które przeszkadzają nauce pisowni.

Niestety siła konserwatyzmu jest tak wielką, że rolę dydaktyczną dyktatu znaczna część nauczycieli u-

waża jako dogmat, a przyczyny złego szuka tylko w złem zastosowaniu środka.

Nie też dziwnego, że we Francyi, gdzie podobnie jak u nas dyktatu po prostu nadużywają, wyłoniły się poważne wątpliwości, czy *dyktat może być naprawdę środkiem do nauczania ortografii*. W r. 1896 ogłosił francuski pisarz Payot, filozof-pedagog na ten temat ciekawe studjum, które naszym zdaniem, rozwiązuje stanowczo ową kwestyę.

Pedagog Payot wychodzi z tego założenia, że *znajomość ortografii jest sprawą pamięci* — a nie rozumowania. Pisząc dyktat, szuka uczeń każdego podyktowanego mu słowa *w pamięci*; jeśli go tam nie znajdzie, wtedy próbuje rozumować, ale tą drogą dziecko 7 lub nawet 12 letnie nie jest zdolne do refleksyi etymologicznych, a powtóre w każdym języku są słowa, których etymologia jest wspólna, a mimo tego odmienna pisownia; czyli innymi słowy, że tylko wierna pamięć może piszącemu wskazać prawdziwą drogę, a jeśli ta jest słabą, słownik lub informacye u drugich.

Z tego wysnuwają się dwa konieczne wnioski: 1) że pewność poprawnego pisania jest tylko wtedy, jeżeli piszący dany wyraz ma już w pamięci; 2) we wszystkie ćwiczenia, mające na celu utwalenie ortografii, muszą odnosić się do pamięci.

Koniecznym jest, aby sprawa dyktatów była przedmiotem obrad najbliższych konferencyi nauczycielskich, tembardziej, że wielu z postępowo-myślących nauczycieli, wypowiedzieli wojnę dyktatom — atoli w obec świętości Instrukcyi oraz zakazu jej krytykowania, zaniechać jej musieli.

Czego nie dostaje naszemu systemowi wychowawczemu?

(Głos z kraju).

Tyle dziś mówimy o wychowaniu, że na tem polu chyba wszystko powinno już być zrobione.

Niestety! Są to tylko pojedyncze głosy wołających na puszczy. To też setki uciekają z nauczycielskiego zawodu. My, którzy zostajemy, czujemy jednak siłę do walki z przesądem, ciemnotą, a często nawet nędzą. My musimy wytrwać i ponieśmy dalej pochodnię oświaty, dopóki nie zabłyśnie dla tego ludu ukochanego lepsza dola. Praca nasza mrówcza nie zginie w świecie. Nawet nieprzyjaciele nasi przyznać nam muszą naszą zasługę.

Przypatrzmyż się jednakże, co zrobiono dla oświaty?

Pobudowano pewną ilość ciasnych i brudnych izb, ułożono dyktat dla dzieci i nauczycieli i założono z zadowolaniem ręce.

Nauczyciel nauczy tego, co stoi napisane, dzieci będą umiały, a kraj będzie oświecony.

A przecież dusza tego dziecka, to nie pergamin, na którym każdy wypisze, co mu podyktują, a czło-

wiek to nie materya, którąby można w jedną i tę samą wcisnąć formę. Lecz powiedziano sobie, że komu płać sześćset koron, ten nie potrafi nic innego, oprócz alfabetu, kazano nam więc słuchać i uczyć.

Uczymy tedy i dziwimy się, że lud nie w zupełności jeszcze uznaje potrzebę szkoły, że młodzież po wyjściu ze szkoły obojętnie dla nauki.

Jeżeli lud odczuwa głębiej potrzebę nauki i szkół, jeżeli szkoła nie wyrobiła się na tresownię, to zasługa jedynie tych inspektorów, którzy działają zgodnie z ideą pedagogiczną i zgodnie z nauczycielstwem, a także tych nauczycieli, którzy widzą w swych uczniach nie materyał do popisania się, lecz duszę, której indywidualizm powinien być zawsze uwzględniany.

My, nauczyciele stawiamy sobie zadanie, którego celem popchnięcie naprzód oświaty i wyszukanie dróg do tego celu wiodących. Prawo to wypływa z naszych obowiązków i nikt nam go nie śmie zaprzeczyć.

Pomijamy wszystkie prywatne i mniej ważne sprawy, które już niejednokrotnie były omawiane, a zajmujemy się najbardziej piekącą rzeczą w samym rdzeniu wychowania t. j. sprawą dydaktyki. Jako umiejętność wychowania i nauczania nie jest ona taką, jakby być powinna, bo brak jej treści istotnej.

Przez dydaktykę powinniśmy rozumieć — nie pewien szereg prawideł, nakazujących tak, a tak postępować — ale gruntowną na psychologii opartą naukę *wnikania w dusze dziecięce i rozwijania ich* za pomocą odpowiednio dostrójonej nauki i przykładu.

W naszych szkołach nie można nazwać nauki wychowawczą, bo taką nie jest już z tego względu, że wszystkich uczniów jednej klasy *wtłacza się w jedną i tę samą formę*, a jeżeli dusza dziecka do tego kształtu dostosować się nie może, to odmawiamy dziecku zdolności indywidualnych i z góry skazujemy je na podrzędną w społeczeństwie rolę.

A przecież praktyka codziennie wykazuje, że niektóre jednostki mimo braku rzekomych zdolności, mimo upośledzenia przez naszą szkołę, potrafią siłą odruchową własnego ducha zaprzeczyć temu w dalszem życiu i wzbąć się ponad poziom i ponad oczekiwania szkoły.

Przykładów dostarczać nie potrzeba, bo te każdy sam już widział.

Trudno żądać od każdego nauczyciela, aby uwzględnił psychiczne zdolności swych uczniów, jeżeli władza czego innego pilnuje; trudno też stwarzać w klasie coraz nowe oddziały, bo wtenczas, zwłaszcza w szkołach ludowych jednoklasowych, siły nauczyciela nie byłyby w stanie podolać zadaniu.

A jednak mimo tego, jeżeli nauczyciel i jego przełożeni pragną szkołę przystosować do uczniów, to znajdują się środki wybrnięcia z tego chaosu.

Niech nauczyciel nie stara się jedynie o wyzyskanie momentów, nadających się do zabłyszczenia pod-

czas wizytacy; niech mniej dba na powierzchowny polor nauki, a niech więcej pragnie w głębi być zadowolonym ze spełnienia swych obowiązków; niech stara się wychować swych uczniów takimi, na jakich stworzyła ich natura, niech szczególnie rozwija samodzielność indywidualnych zdolności młodzieży, niech tak zwanych upośledzonych przez naturę, sam nie upośledza, lecz owszem stara się odkryć w nich strunę, która nawiąże ich dusze w akord życia, niech powierzchowne ślady jednostronnych zdolności stara się coraz rozszerzać, a następnie łączyć z innymi mniej rozbudzonymi, niech wleje w nich wiarę w siebie i w swe siły, a przekona się, że dla postępu cywilizacyi więcej zrobi, niż gdyby odpowiedział wszystkim wymogom naszych planów.

Ale muszę dodać, że i plany i dydaktyka, chociaż dziś, wobec nowych dociekań, przeżyte, uwzględniają także psychiczną stronę dążeń, a całe dzisiejsze wychowanie okazuje tło psychiczne, chociaż skarłowaciałe pod nawałem musztry i przepisów.

Wyprzedźmy czas, a reszta nie oprze się i pójdzie za nami. Wszystkie te dzieci, które w naszych szkołach miejskich i wiejskich objęte są jedną nazwą: „*umysłowo słabo rozwinięte*“, uczęszczają wprawdzie na naukę, ale chyba po to, aby tem bardziej odczuć krzywdę, wyrządzoną przez świat. Szkoła jest dla nich męczarnią, a korzyści nie odnoszą — przy dzisiejszej metodzie nauczania — prawie żadnej, bo szkoła radzi sobie w ten sposób, że gdy uczeń nie może podolać nauce, to po prostu nie zbadawszy przyczyn — daje mu się złą notę a nawet wydata ze szkoły. Ze szkoły ludowej wydalić nie można, za to uczeń taki siedzi latami w jednej klasie i po skończeniu obowiązkowych lat nauki nic nie umie.

Ze tyle dzieci, które nie potrafią na razie uwięzić czynności swej duszy w znakach optycznych, lub nie posiadają tej strony zdolności umysłowych, by tak wręcz przeciwne czynności, jak wrażenia, głos i wzrok razem połączyć, albo u których czynności psychiczne są w rodzaju uspienia, by te wszystkie dzieci skazane były w świecie na miano idiotów, to z pewnością nie powinno leżeć w interesie szkoły.

Ale nie można tu zanadto winić naszego systemu wychowawczego, bo w swoim czasie był i on najlepszy.

Przecież różga i metoda mechaniczno-mnemoniczna była ongi także najlepszą. (Dok. nast.)

Wpływ bicia dzieci na ich zdrowie i charakter.

Na uzasadnienie naszych zapatrywań odnośnie do kar cielesnych w szkołach ludowych (Nr. 14 „Szkolnictwa“) przytaczamy artykuł, który w samą porę umieścił „*Przewodnik zdrowia*“, wydawany przez polskiego lekarza dr. Czarnowskiego, a który brzmi:

„Powoli, bardzo powoli przedostają się do umy-

słów warstw szerszych idee humanitarne. Na stronicach historii niby nić czarna, przewija się daremna walka pionierów idei humanitarnych o *zupełne zniesienie kar cielesnych*. Prawodawstwa karne różnych społeczeństw ucywilizowanych, w miarę rozszerzania się zapatrywań na istotę przestępstwa, stosowanie kar cielesnych wogóle, a chłosty w szczególności, coraz bardziej ograniczały: najpierw czyniono wyjątki dla osób pewnego pochodzenia, dalej pewnego wieku itp. W wielu państwach chłostę zupełnie zniesiono.

W ogromnie zawilej sprawie wychowania młodego pokolenia sprawa kar cielesnych, niestety, nie jest jeszcze należycie i powszechnie potępiona. Przeciwnie podnoszą się głosy, że bez kar cielesnych, wychować dzieci nie można: że w wielu razach jedynie obawa bólu fizycznego i związanego w tym wstydu może być hamulcem dla powstrzymania dziecka od niewłaściwego postępowania. Czyż tak jest w istocie?

Przedewszystkiem w wychowaniu mamy do czynienia z czemś niezwykle zawilem, zagadkowym, zmiennem, bo z duszą dziecka. A dusza dziecka to przecież morze niezgłębionych zagadek i tajemnic. Studya psychometryczne, badania patologii pedagogicznej, obserwacje pedagogów, ankiety psychologów uniosły zaledwie rąbek owej tajemniczej zasłony, jaka świat dziecięcy pokrywa. Rzadko posłuszni głosom nawołującym nas do indywidualizowania charakteru i zdolności dzieci, do zakładania zakładów wychowawczych dla dzieci, słabo uzdolnionych, na umyśle upośledzonych lub dotkniętych niedorozwojem moralnym przenosi w razie „przestępstwa“ dziecka załatwienie się z nim doraźne, za pomocą kary, cielesnej, aniżeli zbadanie przyczyny niewłaściwego postępku i w razie potrzeby zastosowanie kary moralnej. Czyż nie dajemy sobie przez to samo świadectwa lenistwa, braku cierpliwości? czyż nie wyrażamy przez to swej nieudolności w postępowaniu z dziećmi? Jest to oczywiście najszybsze rozstrzygnięcie sprawy, lecz bynajmniej nie najlepsze. Rozciąć węzeł łatwiej niż rozplątywać go powoli, a wszak nam bardzo chodzić powinno o całość nitek owego cudnego przedziwa, jakim jest dusza dziecka. Łatwiej jest uspić dziecko, wprowadzając je w stan odurzenia za pomocą kołysania, aniżeli mieć taką pieczę nad nim, by zdrowo zasypiało snem naturalnym.

Ów prosty sposób załatwiania się z przestępstwami dzieci za pomocą kar cielesnych może, kto zechce usprawiedliwić nadmierną liczbą uczniów, gdy chodzi o nauczycieli; lub brakiem czasu, walką o chleb powszedni gdy chodzi o rodziców. Lecz w ten sposób tłumaczyć naszej winy nie można.

Chłosta przedewszystkiem jest namacalnym symbolem, prawa pięści (Faustrecht). Przewaga silniejszego nad słabszym i chęć pokonania drugiego przez pierwszego — co wraz z egoizmem najrdzenniejszą osnowę naszej

istoty moralnej stanowi i z czem wychowanie z wielkim wysiłkiem uporać się stara, w chłości słabych dzieci znajduje swój wyraz i poparcie. Dziecko widzi tu przewagę siły fizycznej. Godne jest uwagi, że u narodów, u których prawo pięści, w stosunkach ogólnych oddawna było krzewione, i w wychowaniu młodzieży pozyskało prawo obywatelstwa. W ostatnim wydaniu reklamowanego podręcznika higieny szkolnej prof. Baginsky'ego z Berlina, czytamy, w jaki sposób i w jakie miejsca należy stosować uderzenia (Tom II. str. 175 — 181).

A jednak uderzenia cielesne pod żadnym względem nie przechodzą obojętnie dla młodzieży karanej.

Przedewszystkiem pamiętać należy, że osoba (nauczyciel lub ojciec), przyzwyczajona do karania cielesnego dziecka, w chwili uniesienia, gniewu lub złości, spowodować może poważne obrażenia fizyczne, a niekiedy przyprawić może o nieuleczalne kalectwo. W braku różgi, trzciny, rzemienia itp. narzędzi kary, karze się wtedy tem, co wpadnie pod rękę. Znakomity psychjatra prof. Krafft-Ebing w swojej „Patologii seksualnej“ zwraca uwagę, że u nauczycieli psychopatów zadawanie rąków i sprawianie bólu dziecku wywołało specjalne uczucie zadowolenia zmysłowego. Dr. Moll w „Zeitschrift für das pädagogische Psychologie“ podaje, że u niektórych uczniów uderzenia, zadawane w pośladki, są w stanie wywoływać wyraźne podrażnienie płciowe, połączone z uczuciem zadowolenia.

Nie o stronę fizyczną, nie o możliwość kalectw nam jednak chodzi. Nie każde dziecko, będąc karane, myśli jak Antek w przepięknym obrazku Prusa, że dostaje „jeno na rozgrzewkę.“

Zadrażniony tu jest charakter dziecka w swej najistotniejszej podstawie, dotknięta jest duma dziecka, poczucie godności osobistej. Odpowiednio do swej wrażliwości, dziecko w różnym stopniu reaguje na doznane cierpienie. W każdym razie miłością za chłostę nie odpłaca. Instynktem swoim dziecięcym odczuwa bezwiednie, że karzą je w ten sposób, bo jest słabe i bronić się nie może.

W Berlinie niejednokrotnie zdarzało mi się czytać na słupach ulicznych wezwania do zbiegłych dzieci, ażeby wróciły do domu rodzicielskiego: „Hänschen, kehre zurück! Alles vergessen!“ Z kronik miejscowych dowiadywałem się, że przyczyną ucieczki dziecka z domu była zadana mu chłosta lub obawa przed nią. Nie tylko ucieczką z domu reagują wrażliwsze dzieci na pohańbienie swej godności osobistej. Znane są przykłady, kiedy dzieci, dając najwyższy wyraz swemu oburzeniu z powodu doznanego upokorzenia, pozbawiały się życia. Ponieważ zaś zawsze, mając do czynienia z dzieckiem, powinniśmy uświadamiać sobie, że postępujemy z szeregiem wielkości niewiadomych, tworzących połączenia często dla nas zupełnie niespodziewane, przeto bezkarnie prób tych nigdy czynić nam nie wolno.

Również podnieść należy, że kara cielesna, jaką jest chłosta, *potępiona bezwzględnie przez lekarzy i rozumnych pedagogów*, nie tylko na bitych wywiera wpływ ujemny. Nie mniej szkodliwie i demoralizująco działa ona na bijących, przytłumia w nich delikatność uczuć, rozbudza niższe instynkty zwierzęce, z którymi kultura walczyła całe życie. I dla tego ubolewać należy nad społeczeństwem, jeżeli pod jakimkolwiek bądź pozorem wychowawcy jego stosują chłostę, jeżeli brak w nim pedagogów, szerzej patrzących na cel i zadania wychowawcze i umiających „mieć serce i patrzeć w serce“.

PRZYJEMNOŚCI NAUCZYCIELA LUDOWEGO.

(Obrazek z gminy Wyzłów).

Żadna instytucja publiczna nie może poszczycić się tyle powołanymi i nie powołanymi opiekunami — jak szkoła ludowa! Zdawałoby się, że wśród takich warunków, nauczyciel jak Dyogenes powinien być szczęśliwym i nie więcej sobie nie życzyć, jak po śmierci królestwa niebieskiego.

Niestety są to wszystko ładujące pozory, bo jak wiadomo w szkolnictwie naszym dzieje się zwykle odwrotnie. Każdy z owych opiekunów, a są oni różnej branży, jak: księża, obszarnicy, oficjaliści prywatni, wójt, pisarze gminni a nawet arendarze karczem — rozmaicie jest usposobionym dla szkoły, skutkiem czego różną bywa działalność owych opiekunów dla biednej szkoły, która to opieka odbija się w pierwszym rzędzie na skórze nauczyciela.

Oto niechaj posłużą dwa przykłady, z mego 3 letniego pobytu w Wyzłowie.

Widząc rozwieleniżony u ludu nałóg pijaństwa, założyłem stowarzyszenie wstrzeмиęźliwości; karczmarz o mało nie wściekł się ze słości, bo ludzie poczęli powoli stronić od karczmy. Aby zemścić się na mnie namawiał cichaczem różne indywidua aby napadli na szkołę, aby mię skarżyli, to wówczas przenieść mię muszą na inną posesję. I tak się też stało rzeczywiście, bo jednego dnia wpadł do szkoły syn karczmarza, aby zabrać przemocą dzieci, pozostawione przezemnie dla dokończenia zadania. Za czyn ów zaskarżyłem go do sądu — lecz tu odstąpiłem od ukarania. Lecz przeciwnik chciał się koniecznie pomścić na mnie, więc podburzał dalej chłopów i jeździł ze skargami do Rady Szkolnej okręgowej — atoli nie nie wskórał, gdyż miałem poparcie w osobie inspektora, który znał mię dobrze i moich wrogów.

Następnego roku przyszła w gminie na porządek dzienny sprawa reperacji budynku szkolnego, na którego budowie zarobił wójt z karczwarzem kilkadziesiąt guldów, bo nie wykończono kuchni, brakło okucia do drzwi i okien, podsufitów, otynkowania i wiele innych. Skoro zaś upominałem się o należyte wykończenie budowy — posypały się narzekania na mnie — atoli będąc radnym w gminie, wykazałem, kto zawinił, że gmina płacić musi ponownie. Tym sposobem dokuczyłem najwięcej naczelnikowi gminy, który oprócz tego jest pisarzem gminnym i przełożonym obszaru dworskiego. On też chcąc się pomścić na mnie, zarzucił mi publicznie, że zabrałem pieniądze od przewodniczącego Rady Szk. miejsc. na wylepienie stajenki, czego dotąd nie uskutecz-

niłem. Wówczas na miejscu udowodniłem bezpodstawność tego zarzutu i dodałem, że bresze na mnie nie mając prawa do tego i lepiej zrobi, gdy dopilnuje walcących się wychodków szkolnych.

Wyrażeniem owem uczuł się pan dygnitarz obrażonym i zaskarżył mię do sądu, gdzie w I. instancji zostałem zasądzonym na 12 kor. grzywny, zaś Trybunał apelacyjny w S. wobec 3ch różnorodnych zeznań świadków. powołanych przez oskarżyciela uwolnił mię od winy i od kary.

Powyższy fakt może wydać się dla kogoś humorystyką — ale on takim nie jest, skoro Szan. Czytelnicy zważą, z jakimi wpływowymi wrogami w gminie walczyć musi sam jeden nauczyciel, jeżeli nie chce pozwolić aby rabowano fundusz szkolny. Wśród takich warunków, gdzie nadto świat deskami zabity — dziwię się samemu sobie, że istnieć potrafię dotąd — a dla ostody mego losu śpiewam od czasu do czasu: komu bogi były wrogiem, zrobiły go pedagogiem.

Obrazek ten niechaj posłuży jako dalszy argument — na poparcie żądania, aby Rady Szkolne miejscowe, co rychlej rzucone zostały.



NASZA NIEWOLA.

Szanowna Redakcyo!

Upierjmie proszę o cierpliwe wysłuchanie głębokiego żalu mego serca: Ukończywszy seminaryum, objąłem posadę nauczycielską tuż pod Krakowem. Nędzna płaca... 50 kor. miesięcznie, (której nie wiadomo jak używać, aby wystarczyła na pożywienie i okrycie), dwurazowa nauka i niemożliwa do nauczania izba szkolna, a skutkiem tego początek choroby piersiowej, zmusiły mnie do porzucenia posady już po czterech miesiącach. Uczucie, jakie wówczas doznałem, porównać można śmiało z uczuciem człowieka, którego łaska carska uwolniła z katongi.

Przed wiekami istniało w Indjach barbarzyńskie prawo, wzbraniające przejścia do innego zawodu (kasty ludzi). Ktoby mógł przypuszczać, aby coś podobnego pielegnowano w XX. wieku — i to w postępowej Austrii?, gdzie obok wszelakiej wolności słowa i piśma — wędrują ciche cyrkularze galic. Rady Szkolnej krajowej, *ograniczające wolność osobistą nauczyciela.*

I tak jest rzeczywiście! Kandydat ubogi, pragnący uzyskać kawałek gorzkiego chleba nauczycielskiego, otrzymuje stypendyum z funduszów kraj. lub państwowych — atoli przedtem podpisać musi — straszny cyrograf, którym zobowiązuje się do pełnienia 6 letniej służby naucz. przy szkołach publicznych.

Pomijam *brak pełnoletności*, jako niezbędny do zobowiązań wszelkiego rodzaju i zaznaczam dla przestrogi innych, że kandydat nie pouczony o skutkach, na wypadek niedotrzymanego zobowiązania, nie pojmuje nawet — bo czyni wszystko pod naciskiem głodu i nędzy — że na lat sześć pozbawia się osobistej wolności, nb. jeżeli poprzód nie jest w stanie zwrócić pobranego stypendyum, (skąd ubogi nauczyciel weźmie 600--800 kor?).

W mowie będące zobowiązanie, uwidocznione na świadectwie maturalnym jest przyczyną, dla której nauczyciela — stypendystę nie chcą przyjąć do żadnej instytucji rządowej.

Nic tu nie pomoże — nawet obowiązki względem ubogich rodziców lub sióstr, jakoteż brak zdrowia do zawodu nauczycielskiego; oswobodzicielką w takich razach może być tylko śmierć, która zwalnia nauczyciela od warunku, podpisanego na cyrografie.

Łączę wyrazy wysokiego poważania J.

WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

Maksymilian Łukacz, nauczyciel szkoły 1-klasowej w Dubowcach (pow. Stanisławów) gdzie spełniał zaszczytnie swoje posłannictwo przez niespełna 35 lat, zmarł 12. maja br. po ciężkiej chorobie na gardlaną gruźlicę, pozostawiając wdowę z sześciorgiem dzieci, z tych 3-je niezaopatrzonych.

Jakiej sympatyki zażywał ten cichy pionier oświaty ludowej w miejscowej gminie i okolicy, świadczy ta okoliczność, że w obrzędzie pogrzebowym wzięło udział sześciu księży zupełnie bezinteresownie, i że za zwłokami ś. p. Maksymiliana postępował bardzo liczny zastęp nauczycielstwa (nawet z sąsiednich powiatów), że zgon Jego oplakiwała miejscowa ludność ze swojemi dziećmi.

Jakich względów i uznania doznawał ś. p. Maksymilian od swego zwierzchnika c. k. inspektora szkolnego p. Kosteckiego, stwierdzają artykuły w „Monitorze“ oraz fakt ostatni, który spowodował przedwczesną śmierć jego.

Ś. p. Maksymilian, będąc już słabym od dłuższego czasu wniósł w październiku z. r. prośbę w myśl porady lekarzy o trzymiesięczny urlop, celem przeprowadzenia nakazanej kuracji; — tymczasem z wielkiej miłości c. k. inspektora otrzymał urlop **trzy dniowy!!** Niechcąc narazić się na prześladowania, milczał i pracował dalej jak mógł, aby jeno dokończyć 35-go roku służby i użyć całej emerytury. Lecz niestety! Praca ponad siły i coraz bardziej rozwijająca się choroba gardlana zwały go na łożo boleści, z którego już nie podźwignął się więcej.

Cześć Jego pamięci! — Wiecznaja pamiat!

Wiadomości potoczne.

Góra protekcya! P. radca Słoniewski w Zaleszczykach forsuje dla „wiadomych powodów“ na posadę głównego nauczyciela semin. p. Starzyńskiego — mimo, iż o tę posadę ubiega się wielu zasłużonych i zdolnych pedagogów. Na fakt ten uprzejmie zwracamy uwagę p. Wiceprezydenta Rady Szk. krajowej, iżby jako bezstronny i sprawiedliwy zwierzchnik, nie pozwolił na szkodliwe frymarzenie tak ważnymi postępkami.

Jeden dowód więcej! — na poparcie słusznych żądań nauczycielstwa, dostarczają nam uchwały z wiecu **wysłuzonych podoficerów**, (p. dienstfeldwebli i fñhrrów) w dniu 11. z. m. Uchwalili oni żądać pierwszej płacy 1000 Kor. i zawarowania posad podurzędników; znizienia lat służby do 30; wliczenia dodatku na pomieszkanie do emerytury; podwyższenia pensyi wdo-wiej na 600 Kor.; udzielenia dodatku na ubrania zamiast ubrania w naturze; zaprowadzenia turnusu; zmiany postępowania dyscyplinarnego tajnego na jawne przed trybunałem z przybraniem obrońcy; kreowanie biura w ministerstwie wojny, aby znikła ubliżająca ich godności **potrzeba ubiegania się o posadę**. Nasi serdeczni

opiekunowie, do których w wielu wypadkach zaliczamy inspektorów szkolnych, perswadują dotąd nauczycielstwu, że żądania ich są zbyt *wygórowane i niemożliwe* do uskutecznienia!!

Ze zmartwienia umarła ś. p. Aleksandra Krzyżanowska, nauczycielka w Skawcach (pow. Wadowice), gdyż nie mogła przeboleć, że jako zdolna i sumienna nauczycielka po 24. latach służby pobierała znacznie mniejszą płacę w stosunku do swoich, daleko młodszych koleżanek — atoli ulubionych faworytek.

Zarząd kraj. Towarzystwa nauczycieli ludowych stosując się do uchwały Komitetu wykonawczego I. wiecu naucz. nie wniesie do Sejmu własnej, aczkolwiek równobrzmiącej petycji o podwyższenie płac nauczycieli; natomiast przedłoży dwie petycje: 1) o dokładne określenie art. 16. Tyt. II. ust. szk. kraj.; 2) o reformę planu i książek szkolnych. Ponieważ wiadomość o uchwałę Komitetu (punkt 5.) nadeszła do nas w chwili, gdy już większa połowa dodatku z petycjami była wydrukowaną — przeto dalsze odbicie wstrzymaliśmy telegraficznie, skutkiem czego dodatek przeznaczony do numeru poprzedniego t. j. 15. dziś dopiero został wyekspedowany i jedna jego część zawiera 3 petycje zaś druga 2 petycje.

Towarzystwo „Związek rodzicielski“ we Lwowie, którego celem współdziałanie z rodzicami lub opiekunami, w razie potrzeby zastępstwo ich w pracy wychowawczej oraz opieka nad młodzieżą małoletnią — istnieje lat 3. — i rozwija się dzięki poparciu ludziom „dobrej woli“, wcale pomyślnie. „Związek rodzicielski“ ma ośm domów opieki, w których 900 dzieci biednych spędza czas wolny od nauki szkolnej; tu wyucza się lekcyi zadanych, obszywa się, czyści, kąta myje, dostaje podwieczorek i bawi się. W trzech miesiącach letnich z. r. urządzonych było 150 wycieczek, w których wzięło udział 17.380 dzieci. W Towarzystwie tem pracują dyrektorzy, dyrektorki oraz znaczna liczba nauczycielstwa lwowskiego. „Związki rodzicielskie“ istnieć powinny we wszystkich większych miastach naszego kraju — a wtedy i dziatwa biedna, dziś opuszczona, pokierowanaby została na dobrych ludzi.

Pruski „Schulverein“ udzielił w r. 1901 zapomogę 19. gminom na budowę szkół niemieckich i 23. nauczycielom w Galicyi dodatków do pensyi! Czy wie o tem Rada Szkolna krajowa, co czyni w naszym kraju pruski „Schulverein“?

Szczupak — Wojtyga. W artykule „Szczupaki“ (*Kurjer Lwowski* z dnia 27. maja) napisał poseł Bojko wcale nie pochlebną wzmiankę o naszym koledze-pośle Wojtydze, w tych słowach: „A p Wojtyga, jeżeli co nie daj Boże, poto poszedł do centrowców, aby był szczupakiem na ludowców, to myliłby się grubo chuda-czek, bo pierwsze, chłopowina nie z wielkim żywotem, a po wtóre jak się zanosi, *prędzej się nauczycielstwo w Galicyi, a więc i on sam tego doczeka*, że musi od czasu temu lub owemu dobrodziejowi bucięta oskrobać lub gospodni tychże co niebądź posłużyć, aniżeli porzeć chłopów, którzy przeszali się ludowcami.“ Jest to gorzka aluzya do tych nauczycieli lwowskich, którzy przy ostatnich wyborach we Lwowie na komendę posła Wojtygi zwalczali kandydaturę p. Stapińskiego.

[Zwracamy uwagę na dołączony prospekt księgarni J. F. West

Odpowiedź od Redakcyi:

„Dwoistość p. Kosteckiego“ będzie w num. 17.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

- „Praktyczny sekretarz“ do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony,
- „Najnowsze zasady ortografii niemieckiej“ — cena egzempl. 5 hal.
- Pierwszy rok nauki szkolnej. I. Maciołowskiego. Cena egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.
- Nauka czytania na podstawie pisanja. I. Maciołowskiego. Cena egz. z przesyłką 3 kor. 25 hal.
- „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ 30 hal.
- „Z krainy nędzy“ 30 hal.
- „Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ 30 hal.
- „Wybór zawodu“ 20 hal.
- „Nasze ciernie“ 20 hal.
- W obronie szkoły i praw nauczyciela 30 hal.
- „Szlacheckie rządy w Galicyi“ 10 hal.
- Kalendarzyk ochrony zwierząt na r. 1902 — 23 hal.
- „Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.
- „Zakon małżeństwa“ czyli katechizmu małżeński 1 kor. 10 h.
- „Elementarzą obrazkowy“ metodą wyrazową i grafolegiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 30 hal. z przesyłką.
- „Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, przeobraził i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 10 h.
- Konstytucya austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- „Astronomia“ czyli nauka o wszechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- Zapędy klerykałów w dziedzinie szkolnictwa ludowego. — Cena egz. z przesyłką 2. hal.
- Przy większem zamówieniu przyjmuje spłatę w ratach miesięcznych ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

Zarząd ogrodów w Nawojowej przy Nowym Sączu

przyjmuje zamówienia na sadzonki (flance) wszelkich jarzyn jak i kwiatów, po bardzo przystępnej cenie. Wysyła odwrotną pocztą za pobraniem.

Najwyższe odznaczenia na Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu, Dyplomy honorowe i złote Medale, otrzymał

SAPOMENTHOL

wyrobu

Eugeniusza Matuli, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Rysunek pudełka w oryginalnie zmniejszony.

Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie, ból uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 kor. 40 h. „ „ duży słoik 5 koron.

Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyślu, skąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłając pieniądze dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Ostrzega się przed naśladownictwami bez wartości.

Żądać należy wyraźnie: „Sapomentholu“ Eug. Matuli i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek wskazuje. ochronna prawnie zastrzeżone.

Nazwa, opakowanie, marka

OGŁOSZENIE.

Kierownik szkoły, kawaler, z braku znajomości poszukuje na tej drodze młodej, przystojnej nauczycielki za towarzyszkę życia. Fotografia pożądana. Listy anonimowe zostaną bez odpowiedzi. Rzecz traktuje seryo, za dyskrecyę ręczy słowem honoru.

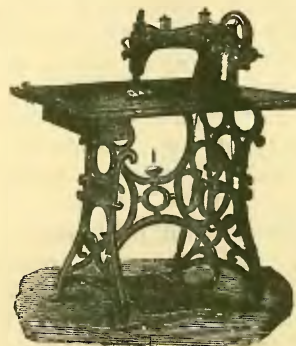
W. S. poste restante
Frysztak nad Wisłokiem.

ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi:

ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH polskich, ruskich i niemieckich na klasę II, III i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru ćwic.“ z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracyi „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego
następcą R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Najpiękniejszy połysk na bieliźnie

daje nawet niewprawną ręką, gwarantowany przez bardzo pojedyncze użycie, światowej sławy

Srebrny

błyszczący krochmal

Fr. Schulza jun. Akc. Towarz. Eger i Lipsk.

Tylko prawdziwy z marką ochronną „Globus“ i „Żelazkiem“.

Karton po 24 h. wszędzie na składzie.



Złoty medal Paryż 1900.



Do nabycia póki starczy zapas:

Kompletne roczniki „Szkolnictwa“ począwszy od roku 1894. broszurowane, pojedynczo 6 kor — przy zakupie kilku egzempl. 25% opustu i spłata wedle umowy.

Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1- i 2-klas. na podstawie planu zasadniczego i Instrukcyi — znizona cena 1 kor. 20 hal. z przesyłką.

Kalendarze nauczycielskie (treści informacyjnej i humorystycznej) z r. 1897 i 1898 po 30 hal. z przes.